Nr. 2. Królewska Huta, luty 1930 Rok 9.



Odzież

Pierwsze Ilustrowane Pismo Zawodowe poświęcone krawiectwu w Polsce

z dodatkiem sezonowym żurnali mód.

Przedpłata roczna	Redakcja i Administracja:	Ogłoszenia
W Kraju . . . . 12 zł. W Ameryce . . . . 3 dol. Nr. pojedyńczy . . . 1 zł. Z kompl. żurnali . . . 22 zł półr.	Królewska Huta, ulica Wolności 76 Wydawca: Wojciech Samarzewski, Król. Huta. Konto-czek. P. K. O. 300 979 Katowice.	1/1 strona 180 złp. 1/2 str. 90 złp., 1/4 str. 50 złp 1/8 str., 25 złp. 1/16 str. 15 złp. na I. str. o 50% drożej.

Komunikat mody męskiej

wiosenno-letniej 1930 r.

Kolor materjałów. Na ubrania jest bronzowo-szary ciemniejsze i jaśniejsze o wyrazistych deseniach. Materjały kamgarnowe oraz szewiotowe posiadają przeważnie paski. Przy płaszczach podróżnych utrzymały się jeszcze dość wyraźne kratki. W ubraniach granatowych uwzględnia się bardziej kolor jaśniejszy.

Marynarki. Długość marynarki wynosi przy normalnym wzroście 1.72 m 76 cm. Proste i wysokie ramiona pozostają nadal w modzie. Dużą wartość kładzie się na dobrze wypracowaną pierć. Spód marynarki lekko przylega do siedzenia. W tyle marynarki są bez szlica. Szerokość kołnierza 4 cm. Guzik środkowy jest na wysokości talji. Odległość od guzika do guzika 10—11 cm. Jeszcze więcej jak przy jednorzędnej marynarce, wyrobiona musi być talja przy marynarce dwurzędnej. Guzik górny znajduje się na wysokości talji, dolny o 12 cm niżej. Odstęp wszerz od guzika do guzika wynosi do 14 cm.

Kamizelki. Obok kamizelki jednorzędnej nosi się także dwurzędną, z kołnierzem szalowem, lub z fasonem. Dwurzędną kamizelkę robi się na 3 guziki. Wycięcie szyji wynosi 35 cm.

Spodnie. W stosunku do zeszłego sezonu są obecnie węższe. Szerokość w kolanie dochodzi do 57 cm, a u dołu do 47 cm. Są one dość długie i przy materjałach kolorowych nosi się spodnie zawijane, lecz mogą i nie być zawijane.

Ubranie sportowe. W stosunku do ubrania zwyczajnego różni się tylko tem, że jest znacznie wygodniejsze z naszytemi, dużemi, bocznemi kieszonkami. Marynarkę robi się przeważnie na 3 guziki, fason jednorzędny. Za spodnie używa się i teraz jeszcze wygodne Knickerbokery.

Płaszcze letnie. Palto letni wykazuje destyngowaną elegancję. Jednorzędny paletot z zakrytą listewką wraz z wysokim fasonem jest 108 cm długi. Szlyc wysoki do talji, 3 guzikii oddalone od siebie 13 cm, których średni guzik jest o 2 cm poniżej talji.

Ulster jest 112 cm długi, dwurzędny o 3 parach guzików, pasek 5 cm szeroki, rękaw wierzchni przecięty i stepnowany.

Raglan jest 110 cm długi. jednorzędny z zakrytą listewką i kloszowemi plecami.

Smoking. Obecnie robi się smoking z fasonym szerokim, który zaczyna się w talji. Pozatem podwyższonemi ramionami i opuszczonem wycięciem szyji i karczka.

F. Samarzewski.

Krytyczne położenie krawiectwa i jego widoki na przyszłość.

Że obecne krytyczne połołożenie w naszym zawodzie każdemu jest znane, nie wątpię ani chwilę, lecz niewiadome są każdemu przyczyny tego zła.

Niewątpliwie dało się zauważyć, że obroty w ubiegłym roku znacznie się zmniejszyły, choć może nie u wszystkich, to jednak w znacznej części zakładach krawieckich. Przyczyną owego zmniejszenia się obrotów szukać należy w ogólnem ciężkiem położeniu gospodarczem państwa, co spowodowało też znaczne ograniczenie w pokrywaniu swoje zapotrzebowanie w odzieży robotą miarową, szerokiej masy klientów. Najwięcej dało się to w znaki krawiectwu w województwach centralnych, wschodnio-zachodnich, mniej natomiast w centrach uprzemysłowionych, gdzie siła kupna, z powodu wyższych zarobków tak urzędników jak i robotników zmalała tylko nieznacznie.

Powodem powyższego jest zapewne **ogromny brak płynnej gotówki,** nietylko u klijenteli, ale przeważnie w przedsiębiorstwach krawieckich, gdzie brak kapitału zakładowego dał się ogromnie w znaki. Zaopatrzenie się w kapitał zakładowy jest wprost niemożliwe. Przeszkadzają temu drogie odsetki, które po normalnym kursie bankowym wynoszą do 13% w stosunku rocznym, a prywatnie dochodzą niestety nawet do 30 proc. Pozatem ogromna trudność otrzymania jakichkolwiek długoterminowych kredytów (w gotówce) przyczyniają się również do niemożności rozwijania się licznych przedsiębiorstw krawieckich.

Posiadamy dziś niezliczoną ilość dowodów na to, że gdziekolwiek osiedli się jakiś dzielny, przedsiębiorczy fachowiec, celem prowadzenia samodzielnie warsztat pracy, w nadzieji, że po dołożeniu ogromnych wysiłków i intenzywności, zobaczy wkrótce już choćby tylko skrawek dorobionego majątku, niestety staje się przeważnie odwrotnie i człowiek ten, który naprawdę myślał rzetelnie prowadzić swoje przedsiębiorstwo, zmuszony jest likwidować je i szukać jak poprzednio pracę jako krojczy, lub nawet czeladnik. A to wszystko z braku kapitału zakładowego.

Nie jest to jeszcze wszystko. Dalsze, a to jeszcze większe zło są wprost katastrofalne zwyczaje regulowania rachunków przez klijentów, które w niektórych wypadkach sięgają wprost bezgranicznej bezczelności ze strony klijenta. Tu możnaby podzielić całą klijentelę na 3 kategorje. Klijentów takich co płacą swoje długi normalnie według umowy mamy mniejwięcej 25 proc., takich, co obiecują płacić, jednak słowo rzadko kiedy dotrzymują i zwlekają ze zapłatą całe miesiące jest około 50 proc. A 25 proc. jest takich, co najchętniej podpisują weksle, które naturalnie nie wykupują. (Stosunek ten jest brany bardzo ogólnikowo i może być w niektórych wypadkach mniejszy, a w niektórych większy). Najczęściej nie oddaje się takie weksle odrazu do skargi i przedsiębiorczy mistrz czeka czasami latami całemi na swoje ciężko zapracowane pieniądze. Tymczasem musi on punktualnie płacić za swoje otrzymane towary, bo przeciwnie traci wszędzie uzyskany raz kredyt. Pozatem płacić musi czeladników, kasy chorych, różne ubezpieczenia, komorne, podatki, wszelkie inne koszta handlowe, jak światło, opał itp. odsetki oraz koszta protestowanych weksli klijentowskich i rzecz prosta weksle te z powrotem wykupywać. Czyż aby jeden wstrząsnął z swojem sumieniem i obliczał sobie ile tu strat ponosi? A gdzie są zyski? Z czego żyć. Czy w takim wypadku nie staje się z dnia na dzień uboższem, zamiast mieć zyski i zabezpieczyć siebie na starość. Nie chcę tu powiedzieć, że każde przedsiębiorstwo pracuje ze stratą, ale ileż takich mamy? Czy więc w takich warunkach, przy takim braku kapitału gotówkowego może być mowa o dalszym prosperowaniu jakiegokolwiek przedsiębiorstwa krawiectwa miarowego? Owszem, lecz to są wyjątki, których na palcach policzyć nie sprawiałoby żadnej trudności.

Zapewne każdy zapyta siebie dlaczego właśnie klijent tak źle płaci. Odpowiedź jest prosta. Nie zarabia to, co zarabiał dawniej. Jako przykład niech nam służy następujące zestawienie:

Przeciętny urzędnik zarobił przed wojną światową mniejwięcej 120—140 marek. Licząc cenę za średnio-dobre ubranie 45—50 marek, to byłby mógł za jedną pensję sprawić sobie aż trzy ubrania. Jego dochód roczny wynosił zatem mniejwięcej 1500 mk. Z tej sumy mógł śmiało rocznie wydać na krawca 100,— marek, czyli niecałe 7 proc. swego budżetu. Gdyby więc miesięcznie odpłacił ratami tylko 10 marek, to ubranie miał za 4 lub 5 miesięcy zapłacone, co na ówczesne warunki, jak kredyt towarowy do 9 a nawet do 12 miesięcy, oraz łatwość otrzymania gotówki stosunkowo tanio bo 5 do 6 proc. w stosunku rocznym było zupełnie możliwe i nawet przy mniejszym kapitale zakładowym mogła być mowa o pomyślnie rozwijającym się interesie. Obecnie ten sam urzędnik zarabia około 300,— zł, co rocznie uczyni 3600,— zł. Licząc tak samo 7 proc. swego dochodu na krawca to otrzymamy sumę 252,— zł. Za te pieniądze otrzymamy dziś jedno dobre ubranie. Podzieliwszy to również na raty, mógłby odpłacić miesięcznie 21,— zł. Zatem musiałby jedno ubranie odpłacać aż 10—12 miesięcy, a przed wojną światową mógł w tym samym czasie zapłacić 3 ubrania.

Pomyślmy chwilę nad tym stosunkiem i starajmy się porównać te dwa przykłady, to dojdziemy wkrótce do rezultatu, z którego wynika, że pracujemy obecnie w 300 proc. gorszych warunkach jak dawniej i aby to osiągnąć, co zarabiać można było dawniej należałoby 3 razy więcej pracować. Nie wspomniałem jeszcze o podatkach. Przypuszczam, że na ten temat nie mam chyba wiele do pisania, gdyż sprawa ta jest każdemu najlepiej znana, odczuwając to na własnej kieszeni.

To wszysto jest wynikiem wojny światowej, która zniszczyła całą prawie Europę sposobami, jakie nawet ojcom naszym jeszcze się nie śniło. Wywożono z Europy nie mniej nie więcej jak 66 proc. posiądanego przed wojną złota, przeważnie do Ameryki. Tu właśnie tkwi ten fatalny brak gotówki, o którą tak wszyscy walczymy. Nie jesteśmy jednak sami, walczą o to również wszystkie państwa, dotknięte wojną. Miejmy więc nadzieję, że niedługo ziszczą się życzenia oraz zabiegi, na które zrealizowanie setki miljonów czeka z wielką niecierpliwością.

(Dokończenie nastąpi.)

Wystawa prac uczni

na zebraniu Cechu krawieckiego w Królewskiej Hucie.

W dniu 20-go stycznia 1930 r. odbyła się wystawa robót uczniowskich z organizowana przez Zarząd Cechu na wielkiej sali hotelu „Hr. Reden". Na wystawę tą jak i Zebranie Cechu zaproszono i przybyli: w zastępstwie I. burmistrza miasta Pan Komisarz Niciewicz, w zastępstwie Magistratu radca Adamek, z Dyrekcji Szkoły Dokształcającaj nauczyciel Drabek, z Izby Rzemieślniczej p. syndyk Sobota oraz p. Jankowiak prezes Związku Pracodawców w Woj. Śląskiem i p. Zeller w zastępstwie Cechu krawieckiego z Katowic. Zebranie zagaił Cechmistrz p. Golczyk i wita serdecznie przybyłych gości oraz odczytał porządek obrad. Ze sprawozdania dowiedzieliśmy się że budżet Cechu zeszłoroczny wynosił 1800 zł który się pokrywa. Na rok 1930 uchwalono budżet o 200 zł podwyższyć na równe 2000 zł.

Poprzednio obrana Komisja do badania prac uczniowskich składająca się z mistrzów: p. p. W. Samarzewskiego, Szołtyska, Walloska, Kupczoka i Goryla zdała sprawozdanie następujące: Na 80 uczni zapisanych w Cechu 28 wystawiło swe sztuki wykonane w obcych warsztatach według deklaracji i poświadczenia, że sami wykonali bez niczyjęj pomocy.

Jako najlepsze prace uznano „Palto zimowe" z aksamitnem kołnierzem wykonane przez ucznia Swobodę w ciągu 36 godzin 2 i pół roku w nauce. Jako drugą pracę „Ubranie całe" wykonane przez ucznia Sikorę w 46 godzin w nauce dopiero 11 miesięcy. Jako trzecią pracę „Marynarka" wykonana přzez ucznia Cmiela w ciągu 30 godzin 2 lata w nauce. Następnie z kolei:

Marynarka	wykonana przez ucznia	Kaduka	w ciągu	28	godzin	— 3 lata w nauce
Ubranie całe	„ „ „	Sosnę	„ „	45	„	— 2 ½ roku w nauce.
Marynarka	„ „ „	Ulrich	„ „	26	„	— 2 lata w nauce.
Marynarka	„ „ „	Stanek	„ „	25	„	— 2 lata i 9 mies. w nauce.
Marynarka i spodnie	„ „ „	Skorupa	„ „	40	„	— 2 lata w nauce.
Ubranie całe	„ „ „	Krumholc	„ „	45	„	— 2 lata w nauce.
Spodnie i kamizelkę	„ „ „	Brensa	„ „	36	„	— 1 rok i 4 mies. w nauce.
Marynarka	„ „ „	Smolka	„ „	40	„	— 3 lata w nauce.
Spodnie i kamizelkę	„ „ „	Zolna	„ „	19	„	— 1 rok i 6 mies. w nauce.
Marynarka	„ „ „	Szostek	„ „	26	„	— 1 rok i 9 mies. w nauce
Marynarka	„ „ „	Cofała	„ „	25	„	— 2 lata i 9 mies. w nauce.
Ulster	„ „ „	Czaja	„ „	45	„	— 2 lata i 6 mies. w nauce.
Spodnie	„ „ „	Gierga	„ „	10	„	— 1 rok w nauce.
Spodnie i kamizelkę	„ „ „	Juraszek	„ „	32	„	— 1 rok i 6 mies. w nauce.
Marynarka	„ „ „	Bonaszek	„ „	23	„	— 3 lata w nauce.
Marynarka	„ „ „	Grzegorczyk	„ „	28	„	— 3 lata w nauce.
Marynarka	„ „ „	Grosmann	„ „	36	„	— 1 rok i 4 mies. w nauce.
Spodnie i kamizelkę	„ „ „	Jarczyk	„ „	32	„	— 1 rok i 6 mies. w nauce,
Smoking	„ „ „	Tiller	„ „	40	„	— 2 lata i 6 mies. w nauce.
Brezesy szew przez kolano	„ „ „	Kurzydlabski	„ „	12	„	— 1 rok i 4 mies. w nauce.
Marynarka	„ „ „	Pałka	„ „	20	„	— 2 lata i 6 mies. w nauce.
Marynarka	„ „ „	Kostka	„ „	30	„	— 1 rok i 9 mies. w nauce.
Spodnie	„ „ „	Jonik	„ „	10	„	— 1 rok i 5 mies. w nauce.
Spodnie	„ „ „	Golczyk	„ „	12	„	— 8 mies. w nauce.
Marynarka	„ „ „	Michalarz	„ „	28	„	— 2 lata i 9 mies. w nauce.

Nazwiska mistrzów u których się uczniowie wystawcy uczyli ze względów formalnych i konkurencyjnych na wniosek jednego z członków nie ogłoszono.

Bilans tych prac przedstawiał by się następująco: 7 prac b. dobrze, 16 prac średnio i 5 prac dostatecznie.

W stosunku do odznaczeń przez komisję Komisarz Magistratu p. Niciewicz zabrał głos i stosownem przemówieniem i zachęty chłopców do dalszej pracy rozdawał nagrody składające się: 3 I-sze po 30 zł. książki oszczędności kasy rzemieślniczej, dalsze 4 nożyce większe, 10 nożyc średnich, dalsze nagrody były: „Podręczniki krawieckie" wyd. Odzież oraz wszyskiem uczniom dano zakupione „Notes Rzemieślnika" i gazety „Odzież". Również w imieniu Izby przemawiał p. Sobota, że życzeniem, by przyszłe prace jeszcze lepsze były i mogły być wystawione na ogólnej Wystawie Rzemieślniczej w Katowicach, która się odbędzie jesienią. Wszystkie nagrody razem uczyniły około 400 zł. które ofiarowali: Izba Rzemieślnicza 100 zł., Magistrat 200 zł., Cech 100 zł. i Redakcja Odzieży 6 Podręczników za co Cech składa serdeczne „Bóg zapłać".

Znaczenie Organizacji.

Kochani Czytelnicy!

Stan i położenie naszego zawodu obecnie nam znany dobrze, ale że nie jesteśmy wcale zorganizowani, wobec tego nie możcmy przystąpić do polepszenia doli i przez to jedni więcej drudzy mniej odczuwają ucisk w tym zawodzie.

Słyszymy narzekania mniejszych i większych na obecne ciężkie czasy, nie widzimy ani iskierki rozjaśniającego promyka, który byłby nadzięją ku polepszeniu się doli krawieckiej, dlatego należy wziąść się do intenzywnej pracy a nie pozostawać w uśpieniu zwlekając z dnia na dzień i bez żadnych wysiłków oczekiwać dobrej doli. Dziś zrozumieliśmy ale nieco zapóźno „Znaczenie Organizacji". Przypominamy sobie jak przed kilkoma laty wzywało nas wydawnictwo „Odzież" w szeregj organizacyjne, jak polecało nam szczerze dając swe cenne usługi. Wówczas to łatwiej byłoby nam ująć i postawić w każdem nawet małem miasteczku swoją placówkę, która dawałaby nam inną egzystencję i zabezpieczenie w starości. Nię wpuścilibyśmy pod bok tandety ,i konfekcji, która znajduje się w rękach niefachowców, ale sami byśmy je produkowali lub zaprowadzali w naszej placówce. Od czego zaczniemy?

W pierwszym rzędzie od „organizacji" jedności i zrozumienia. Dosyć! powiedźmy sobie, dość tej wrogiej nienawiści! Do czego to nas doprowadzi? Czy my już niezdolni do pracy twórczej i postępu? Czy my się nigdy nie zrozumimy? Nie żyjmy mściwością i zazdrością ku koledze z zawodu, ale weźmy się do pracy organizacyjnej, powiedzmy sobie że to musi być, wyrzućmy z siebie te błędy i wady! ale w każdem mieście i miasteczku stwórzmy swój sklepik wspólny tak zwany „krawiecki". Zacznijmy od dodatków powoli ale prowadźmy postępowo choć mały ale solidny, pod opieką uczciwych osób pod baczną i sumienną kontrolą osoby z rodziny krawieckiej, a zapewnie każdy zrozumie cel i dobro takiego sklepiku, który rozwijając się szybko pod hasłem „Swój do swego" stworzymy centralę główną, która dostarczać będzie wszelkie artykuły do takowych sklepików, czuwać będzie nad nim i dawać długoterminowe kredyty. A już pierwsze prace w organizacji zrozumi i poprawi się dola każdego krawca. Powinnością każdego krawca i krawczyni jeśli istnieje taki sklepik krawiecki stronić od ubocznych handlarzy, lecz we własnym zorganizowanym sklepie kupować a nawet zadaniem ich byłoby skierowywać swoją klijentelę do takiego sklepu. Tam powinno znajdować się wszystko co każdy w zawodzie krawieckim potrzebuje, przez co stworzyć możnaby wielki obrót a tem samem powiększałyby się udziały kazdego członka. W razie gdyby okazała się potrzeba zaprowadzić tam gotową konfekcję a w razie braku pracy u niektórych mniejszych krawców możnaby oddawać produkcje. Pomyślmy tylko, ile to działów jest do objęcia, które znajdują się w rękach niefachowców, a my wspólnie powinniśmy zareagować temu i pracować na polu organizacyjnem, stworzyć fabrykację płaszczy gumowych, ubrań roboczych, bielizny zimowej (trykotarstwo) to nie wymaga wielkich wkładów jak konfekcja męska i damska. Nie łudzić się nedzieją lepszych czasów ale stwarzać i pracować a same przyjdą. A więc czas do zorganizowania i solidarności bez ryzyka o powodzenie takiej placówki jeśli sami ją możemy utrzymać i sami z niej korzystać. Wybierzmy główną komisję organizacyjną, która wydeleguje czasem jednego z członków na wyjazd do miejsc, gdzie trudniej byłoby zjednać i zorganizować członków miejscowych, który bezwzględnie każdy krawiec musiałby należeć do takiego sklepu. Przy pomocy i wpływom takiego delegata i opracowanego statutu powinni się wszyscy połączyć. Poznajmy cel, że to dla własnego dobra i nie uchylajmy się od czynności. Pomyślcie i zacznijcie tworzyć, a nie pomijać z lekceważeniem tego, opiszcie początki pracy do wyd. Odzieży. Bądźmy pewni, że za kilka lat zniknąć muszą małe pracownie bo nie będą miały frekwencji, bo z biegiem czasu stanie się u nas jak jest w Ameryce, że zamawiając ubranie u krawca staje się rzadkością i luksusem. Przytoczyć mogę jeden fakt o znaczeniu organizacji, który przypominam sobie z czasów wojny: Przejeżdżając konną kolejką skrajem lasu, woźnicą był pewien madziar, który ujrzał jaszczurkę spinającą się na drzewo, tenże machnął batem tak zręcznie, że ściął jej głowę. Nieco dalej tą samą bronią uśmiercił muchę konską. Potem okazał swą zręczność kata na koniku polnym. Wreszcie nadjeżdżamy nad wiszące nad nami gniazdo ós, na co ja rzekłem: Uderz w to gniazdo! a on wyszczerzył zęby uśmiechając się odpowiedział: Broń Boże, one są zorganizowane.

Drugim podobnym przykładem może być pszczoła, która jest dobrą robotnicą i praca jej jest bardzo wydajna, a wykonuje ją tylko w ciągu czterech godzin. W pozostałym czasie siedzi ona polerując swe nóżki, czyści swe ciało i z satysfakcją myśli o tem jak dobrze być pilną. Do takich konkluzji uprawnia ją fakt, że ona i jej towarzyszki pracy otrzymują w całości miod, który ich praca wydała. Między pszczołami niema wykwintnych i eleganckich panów w cylindrach z samochodami stojącemi na końcu ula ani takich panów, którzy utrzymują biura i z każdego transportu miodu wyprodukowanego przez pszczoły, większą część zabierają dla siebie. Ze swą nieznaczną inteligencją bez maszyn a wyposażona tylko w narzędzia do zbierania miodu oraz w cudowną zdolność matematyczną do precyzyjnego wymierzenia poszczególnych przegródek jak również ze swojem instynktem braterstwa mają one przy czterogodzinnej pracy dziennie więcej osiągnąć niżeli ludzie, u których nietylko mężczyźni i kobiety lecz nawet i dzieci pracować muszą cały dzień. A więc przedstawiłem jasno o znaczeniu organizacji, o wyzyskiwaniu nas i o obliczeniu systematycznej pracy. Pomnijmy czasy przedorganizacyjne robotników, a obecne dzięki organizacji. W roku 1340 nawiedziła Europę dżuma. Wówczas wyniszczona została trzecia część ludności a wskutek tego odczuwano brak robotników. Zarobki

podnosiły się pomimo wysiłku rządów by temu zapobiec. Pod pewnym względem był to najszczęśliwszy okres czasu jaki Europa kiedykolwiek znała, ponieważ wówczas było dużo pracy i dobre zarobki.

Po dwustu latach, gdy był już nadmiar robotników, zarobki były niskie a prawo umożliwiało każdemu pracodawcy ujarzmić swego robotnika a ten w razie, gdyby opuścił swego Pana na 14 dni mógł być publicznie piętnowany, przyczem oznaczono literalnie piętno na jego czole wyciśniętą literą „N". Taki robotnik został dożywotnie znamionowany jako niewolnik.

Uprzytomnijmy sobie przez przytoczone nam przykłady jakie usługi przynieść może organizacja porównając czas obecny. Wejdźmy więc w życie organizacyjne niektórych zwierząt, owadów i ptactwa, jak doskonale i instynktownie lgną ku sobie.

Oczekujmy więc odgłosu i zainteresowania się tem głębszego a bądźmy pewni, że dobrze zorganizowanych nie potrafi nikt zwalczyć, a przez to napewno poprawi się dola krawców.

T. Kluz.

Rzemiosło a kalkulacja.

Bóg pomaga tym, którzy sobie sami dopomagają! Któż od dzieciństwa nie znał tej wypróbowanej maksymy życiowej? Są ludzie, szczególnie liczni w polskim stanie rzemieślniczym, którzy powodzenie innych tłumaczą szczęściem, a swoje własne powodzenie zaś brakiem tego szczęścia. Dobre wykształcenie zawodowe, zmysł kupiecki, rachunkowość i kalkulacja, oto przymioty i warunki, które nam rzemieżnikom stale przypominać trzeba, gdyż walka o byt, o utrzymanie własnego warsztatu pracy przyjmuje coraz ostrzejsze formy, a bez tych zalet i bez tych warunków utrzymanie swej placówki jest niemożliwe.

Rzemieślnik samodz. nie żyje z tego, co zakupuje, lecz z tego, co wytwarza i co sprzedaje. Powinnością więc jego jest dołożyć wszelkich starań, by warsztat jego, o ile możności, przy użyciu maszyn pracował jak najproduktywniej, a wyroby osiągały ceny, które zapewniają odpowiedni zysk. Jeżeli rzemieślnik w obecnych czasach wytwarza towar lub wykazuje prace po cenach niższych jak jego współzawodnik, jedynie w tym celu, by mu pracę odebrać, lub się pozbyć jego konkurencji, natenczas zabija sam siebie, ponieważ **obniża sam wartość swej pracy.** Niestety są jeszcze rzemieślnicy, którzy w licznych wypadkach nie wiedzą, z jakim zyskiem pracowali przy wykonywaniu zleceń. Obliczają oni tylko zawartość surowca i doliczają do tej kwoty pewne odsetki jako zysk. Nie ulega wątpliwości, że takie obliczanie musi z biegiem czasu wywołać niepożądane następstwa w postaci niewypłacalności, likwidacji warsztatu, lub też w nieuczciwem obsługiwaniu odbiorców. Scisłe obliczenie kosztów zowie się kalkulacją. W rzemiośle najczęściej brak ścisłej kalkulacji.

Że źle kalkulujemy, jest to naszą najsłabszą stroną. Wielu myśli, że zajmowaniem się nudnem obliczaniem to rzecz zbyteczna, tymczasem jest kalkulacja jedną z najważniejszych rzeczy dla rzemieślnika. Kto źle oblicza swoje wydatki i dochody, kto źle kalkuluje, ten albo za wysokie wystawia ceny, co jednakowoż rzadko się zdarza, albo zgoła pracuje ze stratą. W licznych wypadkah błędna kalkulacja stała się przyczyną upadku warsztatu. Przyczyną katastrofy mogą naturalnie stać się także rozmaite okoliczności i nieszczęśliwe wypadki, jak przesilenie gospodarcze, nieszczęścia, choroby itp.

Z naciskiem stwierdzić należy, że rzemieślnik ile ma naogół możności w czasie wyszkolenia fachowego, czy to w nauce lub na praktyce, jako czeladnik, przyswojenia sobie gruntownej znajomości kalkulacji. Jako uczeń przyswaja sobie praktyczną stronę zawodową i niema możności w warsztacie nauczyć się kalkulacji; czeladnik zaś powinienby uzupełnić swoją wiedzę w kalkulacji, lecz niestety nie traktują oni tej sprawy wcale poważnie i po skończonym dniu pracy, zawód go zazwyczaj mało interesuje, a wolny czas spędza na próżnyeh przechadzkach.

Rzemieślnik nowo otwierający warsztat kalkulując podług swego widzimisię lub na „oko" i tak rzemieślnik żyje z pokolenia w pokolenie w atmosferze niepewności ile zarobił lub zarobić powinien, aby się utrzymać na powierzchni jako samodzielny.

Krzyk rozpaczy wiedeńskich krawców.

Bieda i nędza zagląda w oczy krawcom wiedeńskim. Dało temu wyraz ostatnie masowe zebranie krawców zarówno męskich, jak i damskich. Prezes związku krawców austrjackich, otwierając to zebranie, omawiał nadzwyczaj trudne położenie krawiectwa oraz zaznaczył, iż w ciągu ostatnich miesięcy 36 mistrzów krawieckich usiłowało popełnić samobójstwo, nie widząc innego wyjścia ze swego rozpaczliwego położenia gospodarczego.

Również przewodniczący cechu radca handlowy Steinhauer, dowodził, iż stosunki gospodarcze są dziś tak fatalne, iż tylko niewielu ludzi może sobie pozwolić na przyzwoite ubieranie się. Stąd wniosek, że 40.000 mistrzom krawieckim w Wiedniu nie pozostaje nic innego, jak pracować na eksport. Wszystkie jednak kroki w tym kierunku pozostały bezowocne.

Na zebraniu tem podnoszono również zarzuty przeciw postępowaniu tych, którzy sprzedają ubrania na raty, iż wykorzystując ciężką sytuację, śrubują ceny nieraz trzykrotnie wyżej od wartości.

W zakończeniu uchwalono rezolucję, wzywającą rząd do umożiwienia eksportu ubrań. Również oświadczono się za podwyższeniem cła na sprowadzane ubrania conajmniej o 100 procent.

Studja wyższe.

Kręgosłup normalny

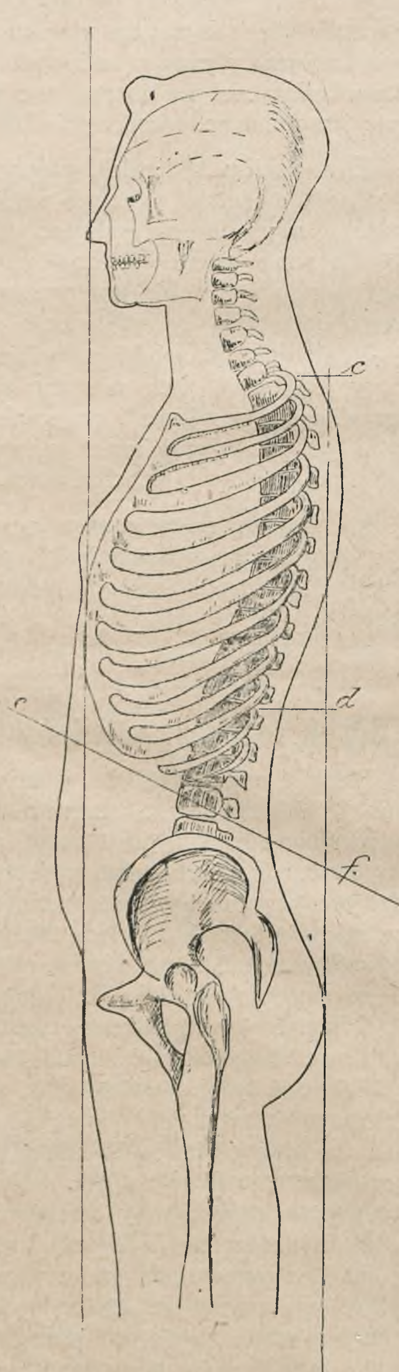


Fig. I

Trzymanie pochyłe

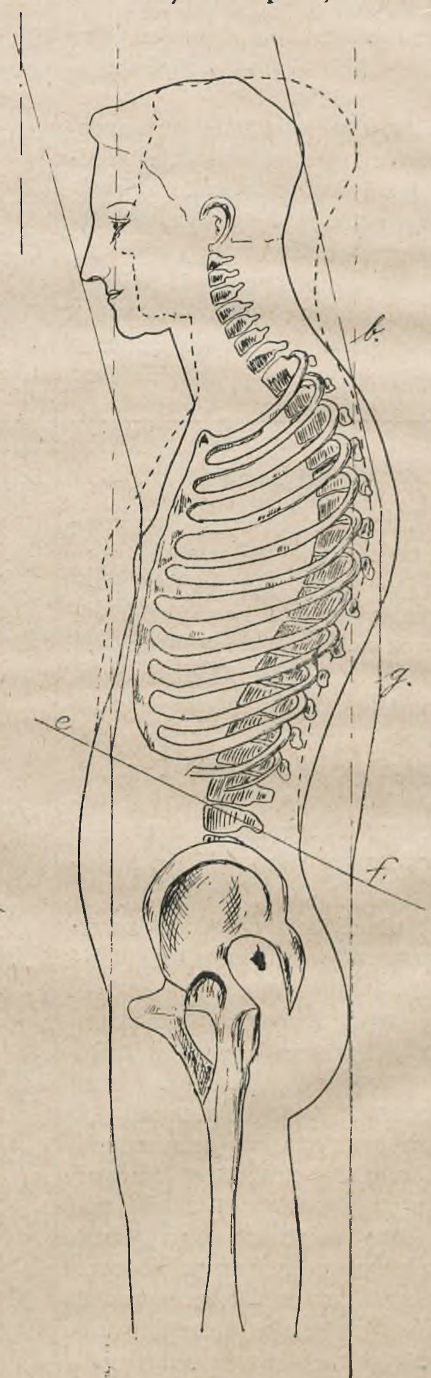
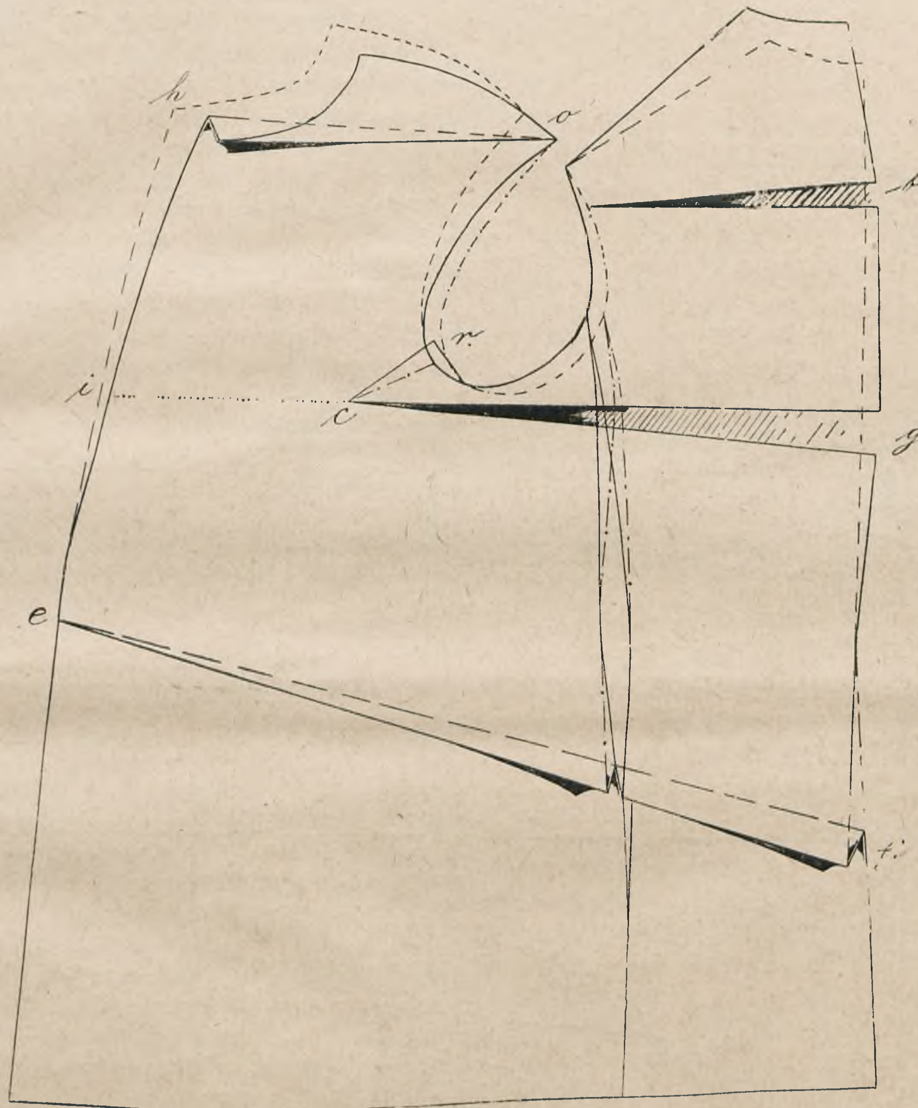


Fig II

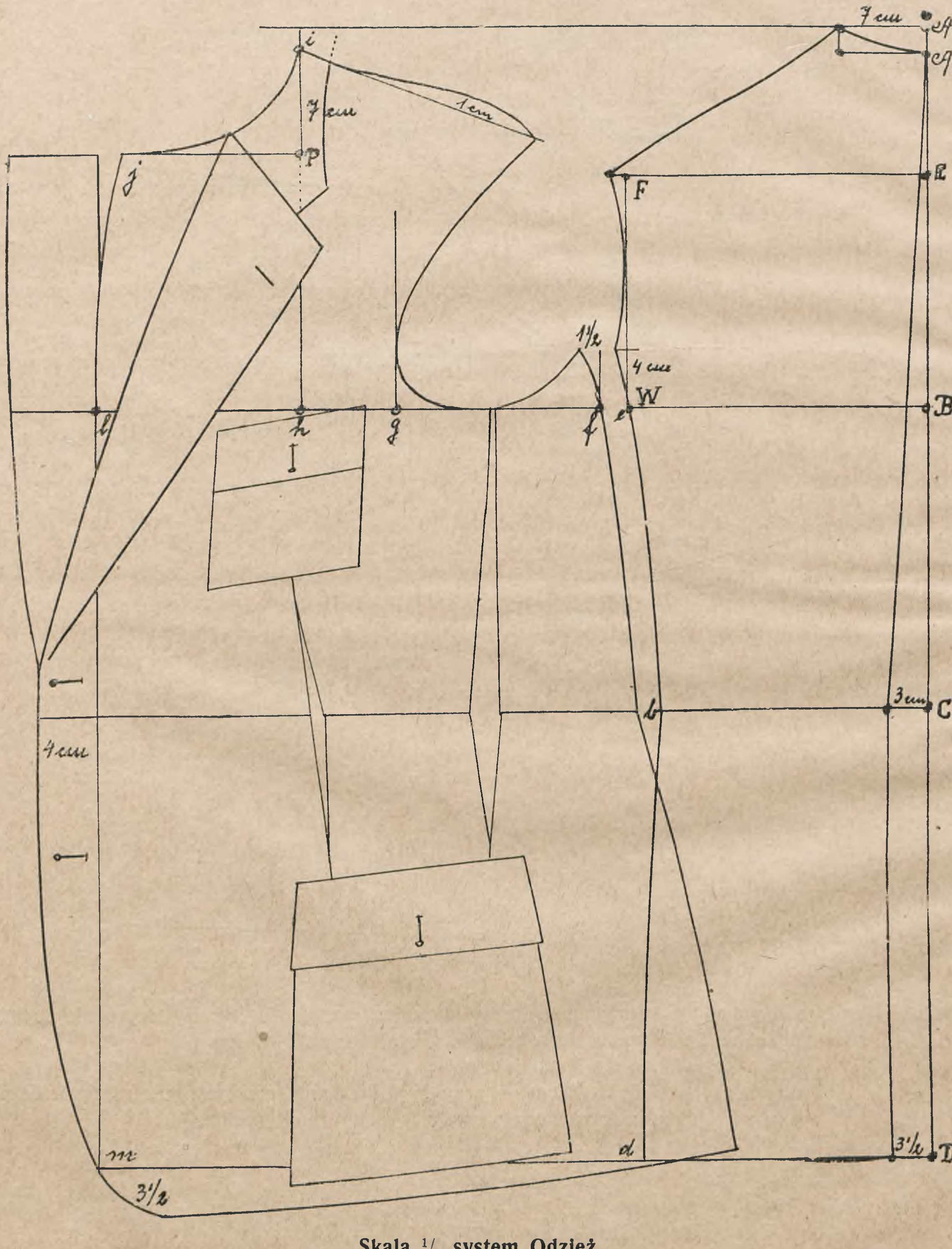
Zmiana formy normalnej na figurę pochyłą obraz II.



Rycina powyższa przedstawia nam zmianę formy normalnej na korpus (fig. II) trzymanie pochyłe.
Model w 2 miejscach się rozcina b, g i rozszerza 2—4 cm.
przy f—e zakłada się 3 cm jak wzór,
przy h zakłada się 2—3 cm — przy r—c tak samo rozcina przez roztawienie do g,
przy r się cokolwiek zachodzi; resztę wyjaśnia nam rycina.

Krój modnej marynarki sportowej

z naszywanemi kieszeniami dolne jak u frencza.



Skala $^1/_4$ **system Odzież.**

Miara: } 24 45 77 20 81 50 46 51.

Krój rękawów.

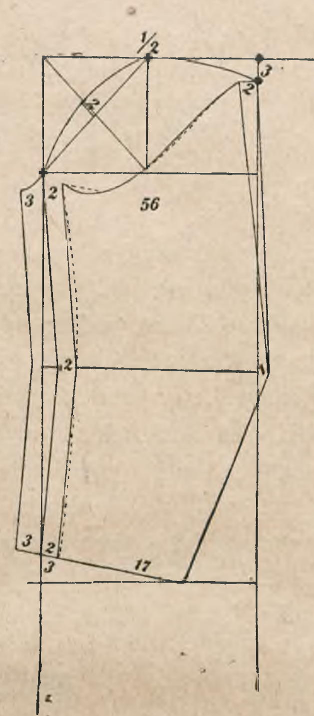
Miary potrzebne do wyrysowania rękawów są następujące:

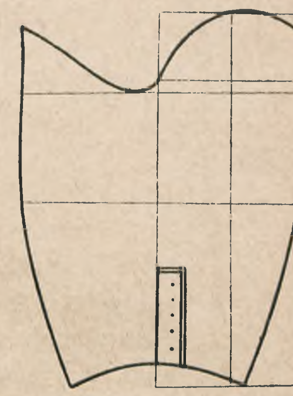
1. cała długość do kostki u ręki.
2. obwód wyrysowanej dobrze poprzednio pachy, jeżeli według obwodu pachy się kraje,

Podaję dwa rodzaje kroju rękawa: metodę według obwodu pachy i objętości górnej. Wybrać można metodę, którą się uważa za pojętniejszą i lepszą. Bo tu się tylko o szerokość rękawa rozchodzi, by nie był za wązki; bo ten ostatni błąd zepsuje sztukę gdy niema zapasów. Jeśli rękaw przykrojony za szeroko, to po przymiarce i w robocie można go naprawić przez zwężenie według objętości pachy. Najlepiej dopasuje się rękaw krojąc według objętości pachy ale **pachy dobrze obcyrklowanej,** za którą trzeba być pewnym, że już podcięta nie będzie. (Patrz tablice miar już wyliczonych, to najpewniejsze.)

Z długoletniej praktyki mogę twierdzić, że obwód pachy przy objętości 48 w połowie = 45 wynosi 47 cm. Do konstrukcji szerokości rękawa bierzę się połowę pachy — 1 cm = 22 cm.

U palt i wogóle u wierzchnich sukien pacha jest szersza i większa, więc i rękaw szerzej wypadnie.





Krój rękawa o jednym szwie do jaczki marynarskiej.

Rękaw taki rysuje się w ten sam sposób jak każdy inny normalny, tylko spodni rękaw zamiast osobno dadaje się w bok od linji winklowej. Resztę wykona się według wzoru.

Objaśnienie kroju.

Krój rękawa do obj. w piersich 56.

Wykreśliwszy kąt prosty oznacza się na poziomej połowę objętości pachy — 1 cm = szerokość rękawa przedziela na pół, w tej ustawie = 13 cm tę samą szerokość X 1 znaczy się na przedniej linji prostopadłej, skąd się rozpoczyna kula rękawa, w tyle u góry 3 cm niżej (patrz rysunek).

W ten sposób powstałą klatkę przedzielić skośną linją, na której 2 cm wyżej znaczy się kulę rękawa.

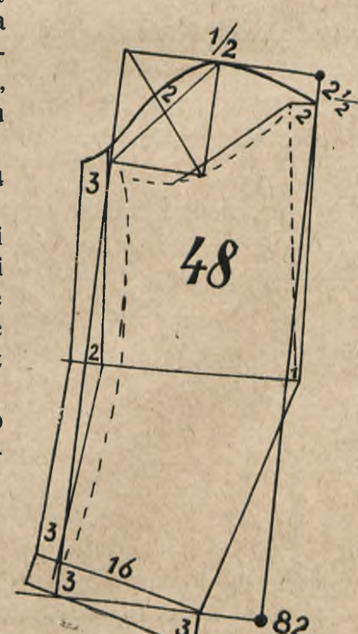
W tyle po łokciu mierzy się długość rękawa i znaczy szerokość u dołu, zwykle $^2/_3$ skośnej szerokości rękawa u góry łokieć jest $^1/_2$ przedniego rękawa. Na dole przedni rękaw jest 3 cm krótszy. W łokciu na zgięcie 1 cm się dodawa, w przodzie 2 cm wybiera (patrz rysunek). Na wywinięcie przypuszcza się 3 cm.

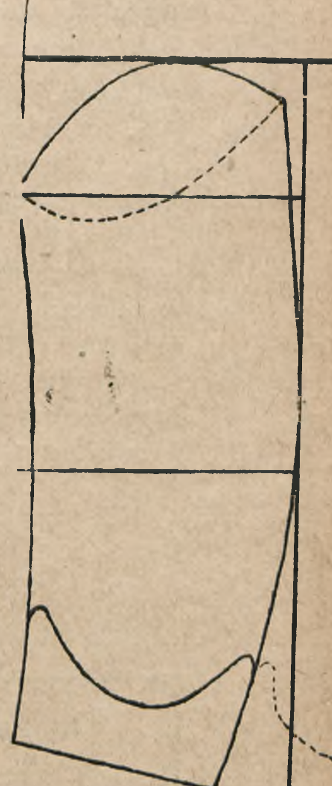
Rękaw spodni w przodzie 2 cm, w tyle to tylko u góry 2 cm węższy się kraje i zakończa foremnie według wzoru.

Kròj rękawa według objętości piersiowej

jest górą $^1/_4$ część od całej objętości szeroki — 2 cm, to znaczy przy 96 objętości = $^1/_4$ 24—2 = 22 cm szeroki, resztę kontur kreśli się jak poprzednio opisano, przy rękawie na obj. 56.

Szerokość rękawa gdy jest według objętości piersiowej krajany bierze się $^1/_4$ część od całej objętości — 2 cm, resztę w ten sam sposób jak powyżej.





Rękaw z polskim mankietem.

Krój modnego Smokinga.

Miara: 23, 43, 75, 19, 48, 45, 50.

Plecy.

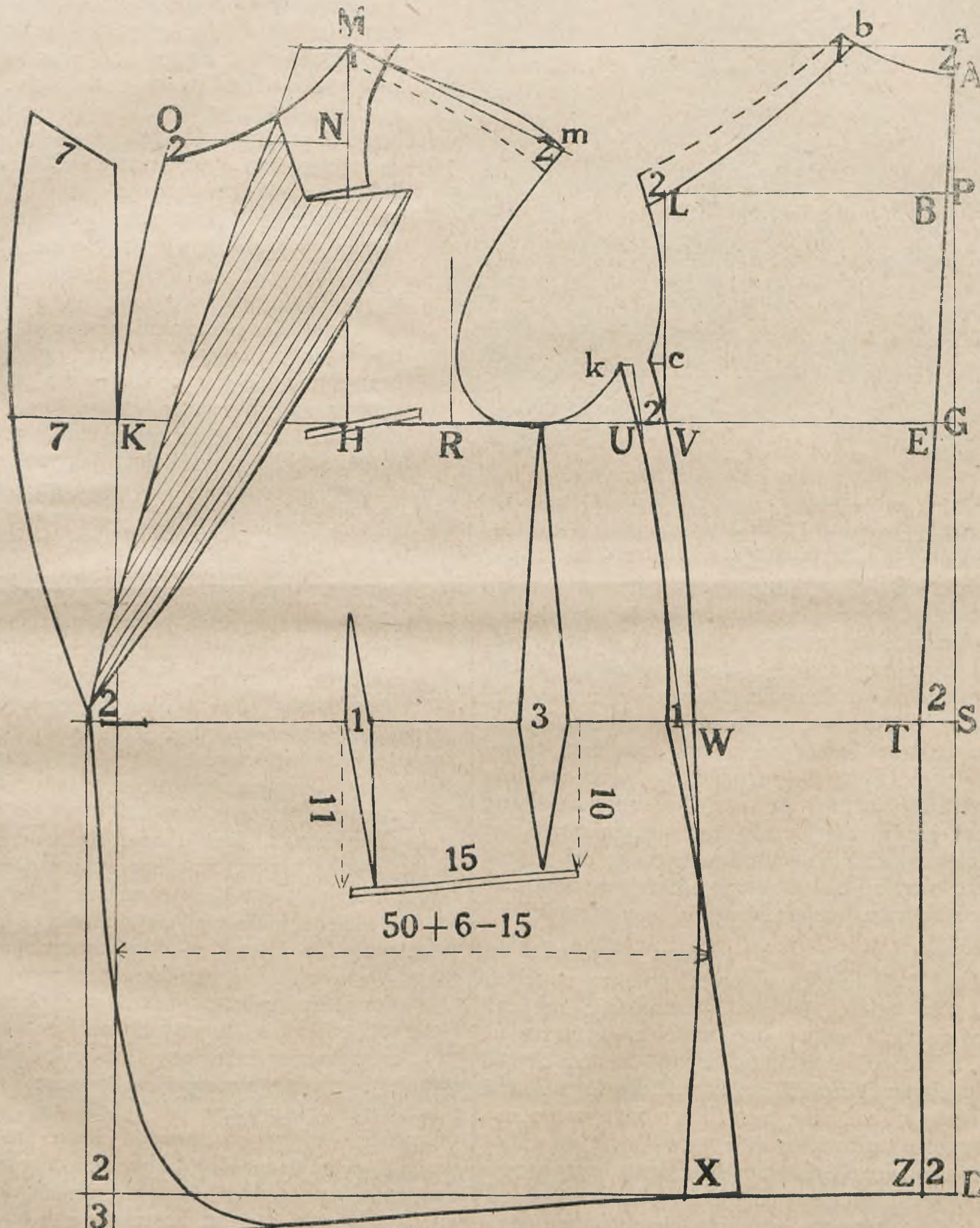
Przystępując do konstrukcji pobocznego rysunku, rysuje się wpierw linje a—D i a—M, które w punkcie a schodzą się pod prostym kątem. Następnie odmierzam od a—A 2 cm. Od punktu A—G mierzę 23 cm czyli grzbiet, od A—S. 43 cm, czyli stan. AD = 75 cm czyli długość. Punkt P znajdę, dzieląc A G przez 3. 23:3 = $7^2/_3$ cm. Od punktów P, G, S, D, rysuje prostopadle linje pomocnicze. Przy punkcie S i D odmierzam 2 cm i łączę A. T, Z. a—b = $^1/_3$ szerokości plec, czyli 19:3 = $6^1/_3$ cm. A—b łączę następnie łukowato. Ponieważ ramię w tym wypadku jest podwyższone, dodaje się w tym celu przy b 1 cm i przy L 2 cm. W punkcie B odmierzam BL, czyli szerokość plec co = 19 cm. Z punktu L kreślę prostopadłą linję do punktu V. V—c = 4 cm. Przy c odstąpię $^1/_2$ cm, przy L 1 cm i łączę te punkty łukowato, jak rycina wskazuje. Dalej mierzę T—W czyli 15 cm, oraz Z—X czyli 16 cm, i łączę V, W, X i otrzymam gotowy rysunek plec.

Przodek.

V—U = 2 cm rozstawy, U—R = $^1/_4$ od $^1/_2$ objętości górnej czyli 12 cm. U—H = miary $^1/_2$ plec. czyli 19 cm. U—k = 4 cm. Przy R rysuję prostopadłą. H—M = $^1/_4$ od całej obj. górnej + 1 cm czyli 24 + 1 = 25 cm. W tym wypadku obniżono ramię przy M o 1 cm a przy m o 2 cm. M—N = $^1/_3$ szerok. plec + $^1/_2$ cm czyli dodatek na szew = $6^1/_3$ cm Od N rysuje się prostopadłą linję w kierunku na O. N—O = $^1/_4$ od $^1/_2$ obj. górnej czyli 12 cm. E, V, U, R, H, K = $^1/_2$ obj. górnej + 2 cm rozstawy + 5 cm czyli 48 + 2+5 = 55 cm. Teraz łączę K—O i O—M. Od M rysuje się linje w kierunku naL. M—m jest o $1^1/_2$ do 2 cm krótsze jak b—L czyli 16 cm. Teraz przystępuje się do wyrysowania pachy. Od punktu K przeprowadza sie prostopadłą linję wdół. 15 cm poniżej linji stanu odmierzam miarę siedzenia + 6 cm, odliczając W—T czyli 15 cm. Jednem słowem 50+6 — 15 = 41 w pasie.

Przez punkt ten oznaczony strzałką rysuje się linję przodka z punktu k. W stanie od linji tej odmierza się $1^1/_2$ cm, i zakończa foremnie i łukowato według rysunku, linję przodka. W połowie RU zaczyna się rybka, która w stanie szeroka jest do 3 cm. Druga rybka jest znaczniej mniejsza. Resztę zakończa s'ę według wzoru. W tym wypadku chodzi o najmodniejszy smoking, gdzie wycięcie szyji jest o 2 cm obniżone. Również obniżona jest kazurka.

Krój modnego smokinga.



Miara: 23, 43, 75. 19, 48, 45, 50.
Skala $^1/_4$ System **„Odzież"**.

PRZYMIARKA.



Pomijając tu krytyki i zdania różnych nauczycieli kroju, którzy twierdzą, że dobrze skrajana suknia nie potrzebuje żadnej przymiarki oraz wstęp o magazynach, które tylko dla figur kształtnych i zgrabnych ubrania wyrabiają, uważając że przymiarka pod względem samego krajania nie jest koniecznie potrzebną, lecz jest konieczną dla zaspokojenia gościa, któremu się zdaje, że krawiec nie może odrazu dobrze zrobić sukni, dlatego też większa część pierwszorzędnych magazynów robią przymiarki po dwa i trzy razy, przyczem i kamizelki przymierzają, oraz **spodnie np. angielskie (breczy) te pod kolanem zapinane do konnej jazdy zaleca się też przymierzyć**, bo te wymagają specjalnego odrobienia, czego się w terminacji nie uczyło, co właśnie gościowi najlepiej się podoba, że krawiec jest troskliwy o jego ubranie.

Wyobraźmy sobie gościa, który przychodzi do nas zamówić jakiekolwiek ubranie: wybiera materjał, wyraża swoje żądania jak ma być zrobione, my zaś zdejmując z niego miarę częściowo zapisujemy do książeczki miarowej, częściowo mamy zamiar zapamiętać; po tym gościu przychodzi drugi, trzeci i nawet dziesiąty, a każdy z nich wymaga czego innego, wszystko spisać co kto mówił jest niepodobnem, krajemy ubranie dajemy do roboty, przychodzi gość dla przymiarki, suknia leży dobrze, lecz potrzeba ją skroić, niepotrzebną była kieszonka na piersiach, wolałby mieć dwie kieszenie wewnątrz, drugi życzy sobie mieć kieszenie z tyłu wewnątrz, inny z wierzchu; jedni życzą mieć podłożoną na ramieniu watę, drudzy sobie tego nie życzą itp.; obecnie właśnie przychodzą dyktowania, czego gość żądał i krawiec może to na sukni wszystko odznaczyć, nie była to właściwie przymiarka, tylko dalszy ciąg życzeń gościa, o czem przy zamówieniu nie było można pomyśleć, lub zapamiętać.

Jeżeliby nam chodziło o samo tylko dopasowanie sukni, możemy coś podobnego robić na jakiejkolwiek figurze, na robotniku lub mieć kilka takich figur czyli osób, które bądź to za pieniądze lub z grzeczności dadzą na siebie suknie kłaść i przymierzać, lecz idzie tu właściwie o samego gościa, który resztę drobiazgów dla dokończenia sukni podyktuje.

Ponieważ idzie nam głównie o dopasowanie czyli właściwie o gładkie obszycie górnego tułowiu ciała, przeto sukno lub kort powinny być tak urządzone na przodkach, aby w przyszłości nie zmieniały swego kształtu, potrzeba je na płótnie podbić, gdyż przymiarka bez płótna nie jest pewną i po podbiciu płótna zmienia swą pierwotną formę.

Do urządzenia przymiarki mają krawcy różne sposoby, widziałem jak po skrajaniu urządziła się przymiarka bez żadnego płótna, robiąc zakłady materjału na przodkach od przodu, na ramionach, w pasie po 4 do 5 cm, przymiarka taka jest dobrą, jeżeli krawiec nie ma pewnej zasady krajania, lecz przymiarkę taką następnie z płótnem potrzeba koniecznie drugi i trzeci raz powtórzyć.

Inni znów robiąc przymiarkę już na płótnie podbitą z jednym rękawem i fałszywym kołnierzem, odznaczając kredą gdzie i jak należy poprawić, taka przymiarka byłaby dobrą, jeżeliby oprócz kredy jeszcze szpilek używano, gdyż wrygowany kołnierz niepozwala dostatecznie obejrzeć, czy suknia u szyji nie potrzebuje jakiej poprawki.

Chcąc znów dać jaknajdokładniejsze objaśnienie o przymiarkach przytoczę naprzykład damskich krawców, którzy jak widzimy najlepsze osiągają skutki w dokładnie dopasowanych stanikach, które zawsze poprzednio na płótnie są dopasowane, przytem używają do przymiarki szpilek. Już przed 40-tu laty zagraniczni krawcy męzcy poszli w ślad za damskiemi i używali szpilek przy przymiarce.

Gdy mamy skrajaną już suknię podbitą na płótnie i sfastrygowaną, lecz jeszcze bez rękawów i kołnierza, włożywszy na gościa takową dla przymierzenia, należy nasamprzód spiąć ją szpilkami z przodu, w taki sposób jakby się na guziki zapinała, zwracając uwagę na życzenie gościa, czy ma być wyżej lub niżej zapiętą, następnie zaś jeżeli tego potrzeba rozpruwa się fastrygę przy lewym boczku łączącym się z plecami, dlatego że lewa strona i ramię jest zwykle mniej rozwinięte od prawego, ponieważ prawe ramie będąc zawsze w ruchu prędzej od lewego rozwija się i tężeje, jeżeli zaś między niemi wielkiej różnicy niema możemy się obejść bez po-

prawienia prawego boczka, a tylko przy obrównywaniu należy go poprawić podług lewego, jeżeli zaś jest znaczna różnica, to w takim razie i lewe biodro jest większe od prawego, które należy każde z osobna poprawić, pochodzi zaś to od niedbałego siedzenia, od czytania przy stole lub pisania, w takich więc razach wystaje prawe ramię i lewe biodro.

W podobny sposób dzieje się i z lewem ramieniem, jeżeli więc lewe ramię jest niższe, to i prawy bok będzie niższym, podług tych wskazówek każda przymiarka za pomocą szpilek da się poprawić, chociaż powinniśmy się zawsze starać krajać jak najdokładniej z miary.

Po ukończeniu boczka, należy poprawić ramię, muszę tu tylko zwrócić uwagę, że poprawka ramienia jest bardzo ważną, a szczególnej na to trzeba zwracać uwagę, by suknia nie rozchodziła się z przodu.

Na dokończenie przymiarki należy obejrzeć spódnicę, a mianowicie: czy dostatecznie zachodzi z przodu, gdy się zaś rozchodzi lub zbyt zachodzi, za pomocą szpilek da się ułożyć ile ją potrzeba z przodu podnieść albo z tyłu wypuścić lub przeciwnie z tyłu podnieść a z przodu wypuścić.

W podobny sposób postępujemy z przymiarkami żakietów, marynarek i wszelkich wierzchnich i workowatych ubrań.

Po spięciu wszystkich niedokładności szpilkami, odznaczamy jeszcze kredą lub wysuszonem mydłem zmiana jaka nastąpi od pierwotnego rysunku, a szczególniej około pachy, gdzie materjału zawiele pozostało, jak i czy ma być pacha podciętą, jak głęboko kołnierz wszyty, gdzie guziki przyszyć itp. wymagania, przestrzegam jednak, ze odznaczenie według życzenia gościa, skrócenie sukni powinno byó dobrze obliczone, gdyż po wykończeniu takowa zawsze będzie krótszą, a resztę zmian jakie nastąpić mogły odznacza się na stole, mając zawsze na uwadze, że szwy z jednej i z drugiej strony zajmują 1 cm przy jednym szwie, zatem ile szwów będzie z jednej strony, o tyle cm zwęża się każda połowa sukni.

Przejrzystość dokładnego zarobku w krawiectwie miarowem.

Każdy właściciel zakładu krawieckiego, który chce wiedzieć każdego czasu ile zarabia na czysto od całego obrotu powinien prowadzić książkę, lub poniżej podaną tabelę według niżej podanego wzoru, celem ułatwienia sobie orjentacji. Tabela niniejsza wykaże nam każdego czasu, czy interes się opłaca i czy koszta są odpowiednio wykalkulowane.

Nr. bież.	Nazwisko i adres zamawiającego	Przedmiot	Ilość spotrzebowanej materji w metr.		Razem	Podszewki		Razem	Dodatki drobne zliczone razem	Robocizna czeladnik	Koszta ogólne 50% od robocizny	Koszta własne	Cena sprzedaży	Czysty zarobek	%	Uwagi
			Mtr.	Cena za 1 m	zł.	ilość	Cena za 1 m	zł	Cena	zł		zł	zł	zł		
1	N. Nowak Katowice	Ubranie marynark.	3,00	40.00	120.00	1,10	8.00	8.80	22.20	48.00	24.00	221 00	260.00	39.00	15	
2	M. O. Król. Huta	Palto zimowe	2,30	48.00	110.40	1,20	15.70	18.00	32.00	42.00	21.00	223.00	275.00	52.00	18.81	
3	W, K. Król. Huta	Ubranie smoking.	2,75	42.00	115.50	1,60	20.00	32.00	60.00	56.00	28.00	291.50	350.00	58.50	16.70	
4	L. B. Król. Huta	Spodnie	1,10	48.00	52.80	—	—	—	4.20	10.00	5.00	72.00	80.00	8.00	10.—	
5	W. B. Katowice	Ubranie tańsze	2,80	28.00	78.40	1,10	6.00	6.60	15.00	38.00	13.00	157.00	175.00	18.00	10,2	

O spółdzielniach rzemieślniczych.

Jak długa i szeroka jest Polska, we wszystkich miastach i miasteczkach, gdzie tylko jest większe zbiorowisko rzemieślników, rozbrzmiewa dziś hasło polepszenia doli producentów, którzy, jak to dla nikogo nie jest tajemnicą, odgrywają tę rolę w układzie gospodarczym, co rolnik w społeczeństwie polskiem.

W rozważaniu tego problematu wielu działaczy rzemieślniczych doszło do przekonania, że celem ułatwienia egzystencji wielu rzemieślnikom należy podjąć odłogiem do ąd leżącą pracę w dziedzinie t. zw. spółdzielczości rzemieślniczej.

W artykule niniejszym postaramy się w zwięzłej formie streścić pogląd nasz na tę sprawę, naturalnie nie w wyczerpujący sposób, gdyż ramy tego artykułu na to nie pozwalają.

Rozważania nasze poprzedzimy krótkim opisem wysiłków na polu spółdzielczości rzemieslniczej jednego z zachodnio-europejskich krajów, w którym rzemiosło odgrywa jeszcze pewną rolę, a mianowicie Niemiec.

Dane statystyczne z czasów przedwojennych wykazują, że w Niemczech w roku 1880 istniało 150 spółdzielni rzemieślniczych surowcowych (Rohstoffgenossenschaften) a w roku 1909 już 363. Naogół nie było tych spółdzielni wiele w porównaniu np. ze spółdzielniami rolniczemi, które statystyka niemiecka liczyła w r. 1908 do 2000. Najbardziej rozpowszechnione były spółdzielnie rzemieślnicze wśród krawców i szewców. Jest to zrozumiałe, jeśli zważyć, że w tych właśnie fachach wartość surowca wynosi znaczną część wartości got wego wyrobu.

Jeżeli chodzi o obecną ilość spółdzielni czysto rzemieślniczych w Niemczech, to podają je „Blätter für Genossenschaftswesen" (Nr. 5 z 25. stycznia r. 1926 str. 52). Według tego pisma było ich na 1. 1. 1926 2375. W ciągu roku 1925 zorganizowano nowych spółdzielni tego typu 102, zwinięto 450. Na 1. 1. 1926 było spółdzielni rzemieślniczych 2027. Do tego należy dodać 558 spółdzielni przemysłowo-wytwórczych (nie robotniczych!).

W stosunku do poczególnych fachów najwięcej spółdzielni mieli piekarze (702), **krawcy (356), szewcy (214), rzemieślnicy branży metalowej (214), stolarze (171).**

Niemieckie spółdzielnie rzemieślnicze natknęły się w swejej praktyce naturalnie na bardzo poważne przeszkody. Ankieta przeprowadzona przez niemieckie izby rzemieślnicze wykazała, że przedewszystkiem brak jedności i niewiara w samych szeregach rzemieślniczych wpłynęła szkodliwie na spółdzielnie omówionego typu Badacze tej sprawy wymieniają z kolei i inne czynniki natury psychologicznej, które hamowały rozwój tej mniej popularnej formy spółdzielczości, a więc: nieznajomość rzeczy, brak wyszkolenia handlowego, obawa odpowiedzialności i niechęć do pracy członków zarządów odnośnych spółdzielni.

Z drugiej strony należy podkreślić wielką różnicę między spółdzielniami rzemieślniczemi, a spółdzielniami każdego innego typu. Jeżeli więc spółdzielnie typu rzemieślniczego porównamy np. ze spółdzielniami rolniczemi, to przedewszystkiem nasuwa się uwaga, że podczas gdy rolnicy czynni w pewnej miejscowości sprowadzają jeden i ten sam gatunek towaru, zapotrzebowanie rzemieślników na surowiec etc. jest jakościowo różne. Pomijając już to, że szewc potrzebuje czegoś innego. a krawiec znowu czego innego, należy nie zapominać też t o tem, że jedno rzemiosło wymaga drogiego surowca (np. drogocennego drzewa), a drugie pospolitego. Różnorodność materjałów zapotrzebowanych przez rzemieślników nie pozwala spółdzielczości rzemieślniczej tak obniżyć ceny, jak to mogą czynić np. spółdzielnie rolnicze, które mają możność zakupywania ogromnych ilości właśnie jednolitego towaru, zapotrzebowanego przez ich odbiorców.

Ponadto nie można też nie omówić położenia rzemieślnika, który z jednej strony zależny jest od dostawcy, który mu towar sprzedaje na kredyt, a z drugiej strony zależy od kupującego, który nie płaci natychmiast, a jeśli płaci, to nieregularnie. Spółdzielnia rzemieślnicza ma właśnie na celu zwolnienie rzemieślnika od pośrednika-dostawcy. W tem leży korzyść, jaką ona może przynieść rzemieślnikowi, który ze swej strony powinien być zainteresowany w jej rozwoju. A rozwój ten, wzgl. dobre prosperowanie spółdzielni może nastąpić wtedy, kiedy spółdzielnia unika w miarę możności sprzedaży nie za gotówkę. Jasną bowiem jest sprawą, że jeśli się ją sprowadzi na drogę kredytową t. zw. „Borgwirtschaft", to się podważy celowość jej istnienia i nie da możności rozszerzenia swej działalności.

Pomimo tych trudności jednak rozwinął się już przed wojną w większej mierze szereg niemieckich spółdzielni rzemieślniczych. Nie zamierzamy tu podawać wielu szczegółów o nich. Nawiasem tylko zaznaczamy, że np. „Genossenschaft für Posamentiere" wykazywała przed wojną obrót 1.600.000 mk. i opanowała całą odnośną branżę. „Genossenschaft selbständiger Glasermeister" w Berlinie dała w 1908 r. 15 proc. dewidendy. „Ein- und Verkaufsgenossenschaft der Bäckermeister" w Bremerhafen, „Innungsbäckermeister" w Oldenburgu, „Einkaufsgenossenschaft der Friseure" w Dortmundzie, „Rohstoffgenossenschaft der Schneider für Elberfeld und Umgegend", „Einkaufsgenossenschaft der Tapezierermeister" w Monachjum dały w 1910 roku 10 proc. dywidendy. „Glaser-Einkaufsgenossenschaft" w Berlinie próbowała z obrotem, sięgającym wielu miljonów marek z zarobkiem obliczonym na kroc'e. Ostatnio wymieniona spółdzielnia opanowała w Berlinie i poza Berlinem cały rynek szklarski. Spółdzielnia ta tak się rozwinęła, że nawet zmusiła syndykat hut szklanych nad Renem i w Westfalji do udzielenia jej tych bonifikacji, które otrzymywali pierwszorzędni kupcy hurtownicy.

Opierając się na praktyce spółdzielni rzemieślniczych przedwojenni działacze w tej sferze opracowali między innemi następujące zasady:

1. spółdzielnią winni kierować osoby nalezycie obeznane z handlową stroną interesu.

2. działalność spółdzielni surowcowych winna się wzmagać równolegle z wzrostem własnego kapiału.

3. zasada tranzakcji gotówkowych winna być uważana za jedną z najważniejszych podstaw spółdzielczości rzemieślniczych.

4. spółdzielni różnego rodzaju nie należy łączyć w jedną.

Według zasad powyższych pracowały rzemieślnicze spółdzielnie niemieckie przed wojną. Czy i w jakiej mierze zasady te wcielane są w życie przez ogół obecnie istniejących spółdzielni niemieckich, trudno jest powiedzieć. Piszący te słowa próbował zbadać tę sprawę w Niemczech, i jak dotychczas nie otrzymał zupełnie wyczerpujących wyjaśnień od niemieckich sfer spółdzielczych. Charakterystycznem jest jednak, że na zapytanie, czy spółdzielnie surowcowe w Niemczech udzielają kredytu, otrzymano od jednej ze spółdzielni lakoniczną odpowiedź, że „prawo o spółdzielniach zabrania udzielania kredytu". Pomimo to stwierdzono, że szereg większych spółdzielni bezpośrednio kredytuje swoich członków. Tak np. pracują fryzjerży, piekarze, branża budowlana, blacharze w Dreznie. Ale tu dodać należy, że są to dziś bogate instytucje, posiadające własne nieruchomości i wielkie składy.

Przystępując do organizowania krawieckich spółdzielczości surowcowej, działacze odnośni mieli przed sobą dwa plany. Pierwszy z nich sprowadzał się do zasad następujących: spółdzielnie tworzy się w kilku miastach. Spółdzielnia najzasobniejsza jest centralą tych spółdzielni. Spółdzielnia surowcowa udziela kredytu bezpośrednio swoim członkom.

Założenie Spółdzielni.

Rybnik. (Z posiedzenia Przymusowego Cechu Krawieckiego.) We wtorek, dnia 7. bm., po uroczystości Mszy św. w nowym kościele odbyło się posiedzenie Przymusowego Cechu Krawieckiego w Rybniku, na ktore przybyło około 50 członków. Posiedzenie zagaił cechmistrz p. Jan Ciupka, który złożył obecnym, jak i wszystkim członkom Cechu życzenia szczęśliwego Nowego Roku i powitał przybyłych na posiedzenie przedstawicieli Magistratu, p. radcę Ludwika Wróbla i p. sekr. Dolę. Następnie ogłosił porządek dzienny. Ważnym punktem było założenie spółdzielni krawieckiej, o czem referował p. Wolny. Po referacie i odczytaniu statutów spółdzielni nastąpiła przerwa obiadowa.

Po wznowieniu obrad odbył się wybór zarządu i rady nadzorczej spółdzielni. Do zarządu weszli: p. Józef Wolny, Rybnik, jako przewodniczący; p. S. Biliński, Rybnik, jako zastępca przewodniczącego; p. L. Tarara, Rybnik, i p. T. Debta, Rydultowy, jako ławnicy. Radę nadzorczą stanowią: p. Jan Ciupka, Rybnik, jako przewodniczący, p. J. Malik, Rybnik, jako zastępca przewodniczącego; p. T. Szuła, Rydułtowy, p. Cz. Adamczyk, Rybnik, i p. J Marcol, Rybnik, Jako ławnicy.

Do spółdzielni, która ma duże znaczenie dla zawodu krawieckiego, przystąpiło narazie 24 członków.

Następnie uchwalono nowy cennik za czystą pracę (uszycie ubioru) bez dodatków, które oblicza się osobno, zależnie od gatunku.

Na posiedzeniu podniesiono, że rzemiosło krawieckie w Rybniku znajduje się w nadzwyczaj trudnem położeniu. Samodzielny krawiec zarabia obecnie mniej niż prosty robotnik, tak, że zaledwie jest w stanie wyżywić siebie i swoją rodzinę. Przytem ma pracę tylko przez około 6 miesięcy w roku, a reszta to czas ogórkowy. Satuację pogarszają wielkie ciężary podatkowe, jak naprzykład niezmiernie wysokie oszacowanie do podatku dochodowego.

Pewien krawiec, który swój dochód roczny podał rzetelnie na 1500 zł, został przez komisję szacunkową bezpodstawnie podwyższony na 6200 złotych. Żadna władza podatkowa nie uwzględnia jego książkowości, żadne interwencje, prośby do urzędów nie są uwzględniane. Klijentela korzysta z długoterminowego kredytu, na czem traci krawiec swój zarobek. Nie jest on w stanie zakupić materjały za gotówkę, bo jej nie posiada. Obecne położenie krawców jest więc pożałowania godne. Do wszystkiego złego dochodzi wielka konkurencja składów konfekcji oraz domokrążców, którzy swemi materjałami zalewają urzędy, kopalnie i huty a nawet szyją ubrania podług miary. Pomoc jest tu bardzo potrzebna.

Po rozdaniu członkom cechu nowego cennika sekretarz cechu, p. Biliński, polecił, aby każdy członek wywiesił cennik na widocznem miejscu a w razie sporu należy klienta przekonać, że zarobek krawca jest minimalny. Obywatelstwo winno uznać, że inne miasta mają o 100 do 200 procent wyższy cennik.

W końcu p. Ciupka zwrócił się do członków z napomnieniem, aby sami starali się podnieść rzemiosło, dostarczając klienteli czystą pracę, przez co polepszą swój byt.

O godz. 16-tej cechmistrz p. Ciupka zamknął posiedzenie hasłem „Cześć rzemiosłu!"

Jakiem powinno być i co powinno dać młodzieży rzemieślniczej „Towarzystwo"?

Wszystkich korzyści jakie dają młodym rękodzielnikom „Towarzystwa" trudno wyliczyć. dość powiedzieć iż jest ich wiele i nigdzie prócz „Towarzystw" nie można ich w takim stopniu osiągnąć. Wspólna zabawa i wykład, poznawanie linji myślowej innych kolegów, wzajemna obserwacja, wyławianie z pośród siebie dobrych zalet a zwalczanie swych wad i ułomności to najlepszy sposób wzajemnego się kształcenia tego nie da żadna książka ni samouczek, lecz tylko racjonalnie prowadzone Towarzystwo.

Lecz zrealizowanie takiego „Towarzystwa" w początkach natrafia na wielkie trudności materji czysto pieniężnej, tak iż często realizatorzy tego tak pożytecznego dla naszej młodzieży dzieła zniechęceni czasem już w paczątkach porzucają swe przedsięwzięcia i tem właśnie tłomaczy się brak tych „Towarzystw".

Utworzenie takiego „Towarzystwa" załatwia się bardzo szybko i bez większych kosztów ale organizuje się je przy t. zw. partjach. Lecz ponieważ główną za-

letą i warunkiem pomyślnego rozwoju takiego „Towarzystwa“ musi być bezpartyjność więc w tym wypadku pomoc jakiegokolwiek stronnictwa musi być wykluczona, bo aczkolwiek pomoc taka w początkach byłaby przydatną ze względu na ułatwienia względnie pomoc materjalną lecz przez to „Towarzystwo“ takie zaprzedane by było na służbę wspierającej go partji.

Że Towarzystwo jest bezpartyjne nie znaczy to że jego członkowie muszą być bezpartyjni, gdyż niemożna nikomu zabronić jego poglądów politycznych poza stowarzyszeniem, lecz z chwilą gdy członek przestępuje próg „Towarzystwa“ powinien odrzucić od siebie wszelkie poglądy polityczne i niepowinien w obrębie Towarzystwa prowadzić dyskusji na ten temat. Oto kilka myśli na jakiem podłożu powinno się budować takie „Towarzystwa“, teraz jeszcze kilka co powinno istnieć przy Towarzystwie i jak powinno być prowadzone.

Zadaniem „Towarzystw“ powinno być kształcenie i popieranie swych członków pod względem umysłowym materjalnym i zawodowym.

Pod względem umysłowym: przez dostarczanie rozmaitych wiadomości potrzebnych przedewszystkiem w zakresie obranego zawodu, krzewienie zasad oszczędności, trzeźwości, pracowitości, zwalczanie palenia tytuniu, odczyty treści naukowej, historycznej, socjalnej, społecznej i narodowej, utrzymanie odpowiedniej wspólnej czytelni i wypożyczalni książek z biblioteki „Towarzystwa“.

Pod względem materjalnym: wyszukiwanie pracy dla członków pozostających bez zajęcia. Udzielanie bezpłatnej porady i opieki prawnej w wypadkach wyjątkowych pomocy lekarskiej, pośredniczenie w składaniu oszczędności do publicznych kas oszczędności i wyznaczenie nagród dla tych, którzy szczególniejszym sposobem swoją oszczędnością się odznaczali. Interwencje w razie wyzysku lub niesprawiedliwości dokonanych na członkach „Towarzystwa“ i domaganie się przynależnych im praw.

Pod względem rozrywki: wspólne zabawy na zebraniach, pielegnowanie muzyki i śpiewu, częste wieczorki amatorskie, przedstawienia itp. oraz wspólne wycieczki w okolicę celem poznawania kraju ojczystego.

Towarzystwo czerpać może dochody ze składek członkowskich zwyczajnych i nadzwyczajnych, datków i subwencji i z dochodów z urządzonych przedstawień.

Każdy członek „Towarzystwa“ powinien mieć prawo brania udziału we wszystkich zebraniach „Towarzystwa“, zabieranie na nim głosu, stawianie wniosków oraz prawo wyboru i wybieralności korzystania bezpłatnego ze wszystkich urządzeń Towarzystwa i ze wszystkich środków, któremi Towarzystwo rozporządza dla dobra i pożytku swych członkow.

Wszystkie przedstawienia i zabawy powinny być urządzane z własnych sił amatorskich.

Jak już dawno zauważono młodzież najlepiej się bawi, czuje i rozwija gdy posiada zarząd wybrany ze swych rówieśników, nad którym dopiero czuwa kilku poważnych i wpływowych mających na celu dobro młodzieży rzemieślników.

W ten sposób rozumie się cel działania takiego Towarzystwa, lecz teraz zachodzą dwa pytania:

Primo: kto może takie Towarzystwo założyć?

Sekundo: jakie i gdzie trzeba porobić starania by otrzymać pozwolenie u odnośnej władzy na utworzenie takiego Towarzystwa;

J. R. Frąckiewicz.

Gdzie źródło tandety?

Od jednego z naszych starych czytelników z Małopolski otrzymaliśmy następujące uwagi, które w całości zamieszczamy.

Jedna z największych plag rękodzielnika jest dzisiaj niewątpliwie tandeta. O ile wogóle w niektórych zawodach wytwarza groźną konkurencję, to np. w dziale odzieżowym stała się zabójczą.

Jest tu dużo winy samyc rękodzielników, zwłaszcza z czasów przedwojennych. Majster, cośkolwiek się dorobiwszy lekceważył już swój zawód; syna kształcił na doktora lub urzędnika, a mieszczanin oddawał syna do rzemiosła tylko nieuka lub za karę. Nie starał się też o podniesienie swego zawodu i o dostosowanie go do postępu czasu. Nie dopilnowywano też uczni rękodzielniczych w czasie rzemiosła, a na używaniu go do posług schodził czas tak zwanego terminu. Z tych to zaniedbanych i niedouczonych elementów powstały szeregi partaczy, które w dodatku stały się bardzo podatnym materjałem do krzewienia zasad wywrotowych. Ponieważ taki częstokroć nie ze swojej winy lichy robotnik nie mógł znaleźć u majstra lepszego zajęcia, musiał go szukać po tak zwanych fabrykach, które były, zwłaszcza u nas rozsadnikami tandety.

Kapitał żydowski potrafił w swoim czasie wykorzystać sytuację, angażując takich biedaków do pracy, wyzyskiwał ich na wszelki sposób t k co do pracy, czasu, jak i przy zapłacie, a robotnik widząc swoje położenie był bezrobotnym. Aby wyżyć, wytwarzał dużo, ale licho, przedsiębiorcy zaś nie zależało na dobroci wykonania, ale na ilości wykonanych sztuk, któreby mógł jak najtaniej rzucić na rynek, i w ten to sposób powstała konkurencja tandety. Konsument zwabiony niską ceną, zawsze nabywał towar lichy i robotę jaknajgorszą, tracąc podwójnie, ale i przy braku przeciwdziałania zalewowi tandety i przy wrodzonej nam lekkomyślności zapuściła ona głęboko swe korzenie, średni stan rękodzielniczy zniszczyła i zepchnęła nad brzeg nędzy.

Trzeba tu odróżnić fabryki, pracujące w sposób udoskonalony, które korzystają ze wszystkich zdobyczy techniki i ulepszonych systemów pracy; takie fabryki muszą też utrzymywać doskonałych kierowników, a i robotnik tam musi być wykwalifikowany. Chociaż produkuje się tam masowo towar nie jest zły, nie może też być tani, nie robi też konkurencji rzemieślnikowi, a produkując dla mas przyczynia się do rozwoju życia gospodarczego. Pracuje tam wielki kapitał i z tem trzeba się pogodzić. Ale polski stan rękodzielniczy musi roz-

cząć bezwzględną walkę z krajową i zagraniczną tandetą. Przedewszystkiem ustawodawstwo musi wprowadzić do ustawy przemysłowej dowód uzdolnienia i uprawnienie przemysłowe tylko dla wzkwalifikowanych majstrów. Cła ochronne zapobiegały zalewowi tandety zagranicznej.

Ważne dla rzemieślników orzeczenie.

Okólnik Ministerstwa Skarbu z dnia 24. grudnia 1924 r. L. D. P. O. 12220 III. głosi:

„Do robotników zalicza się analogicznie do postanowień kategorji VIII, rozdziału XVIII (traktującego o pewnych kategorjach fabryk) również właściciela przedsiębiorstwa i członków rodziny, zatrudnionych w przedsiębiorstwie."

„Wobec powyższego pracownie i zajęcią, oznaczone w pkt. 5 art. 8, a prowadzone przez właścicieli choćby przy współudziale tylko jednego członka rodziny względnie jednej najemnej siły pomocniczej, winny nabywać świadectwa VIII kategorji dla przedsiębiorstw przemysłowych. Natomiast pracownie te i zajęcia, wolne są od świadectw, o ile prowadzone są przez samych tylko właścicieli, bez żadnej pomocy, tj. współudziału nietylko najemnych sił pomocniczych, ale nawet i bez pomocy członków rodziny."

Sąd Najwyższy stanął jednak na wręcz odmiennem stanowisku i wydał orzeczenie ogłoszone w „Orzecznictwie Sądów Polskich" (Tom VIII, zeszyt 7 z roku 1929 r. lipiec, Nr. 354).

Orzeczenie to brzmi:

„Pracownia rzemieślnicza, prowadzona przez właściciela przy udziale jednej najmniej siły pomocniczej lub jednego członka rodziny, nie ma obowiązku wpłacania podatku przemysłowego."

Więc według Sądu Najwyższego pracownia taka nie ma obowiązku wykupywania świadectwa przemysłoweg, ani też nie opłaca podatku od obrotu.

Tenże Sąd Najwyższy wydał jeszcze jedno orzeczenie ogłoszone w roku 1928 pod N-rem 96, które brzmi:

„Poprzednia ustawa o państwowym podatku przemysłowym z dnia 14. maja 1923 r. zaliczała do kategorji VIII zajęcia rzemieślnicze, zatrudniające tak przy fabrykacji ręcznej. jak i przy stosowaniu silników mechanicznych liczą w tem właścicieiela i członków jego rodziny, zatrudnionych w przedsiębiorstwie. Nowela z 1925 r. zmieniła przepis powyższy i do kategorji VIII zaliczyła te przedsiębiorstwa, zatrudniające 1 (czyli od 2) do 4 robotników i wyłączyła z liczby robotników właściciela, osobiście zatrudnionego w zakładzie."

Orzeczenie to posiada zasadnicze znaczenie dla ogółu drobnego rzemiosła, gdyż uwalnia właściciela od zaliczenia go do liczby robotników przy wykupywaniu świadectwa przemysłowego.

O igłach.

Cena pewnego przedmiotu nie zawsze stosuje się do jego użyteczności — a najdosadniej stwierdza to igła. Jakże bowiem nieocenione przysługi oddaje nam owe drobne narzędzie, a ile one warte! To też nie dziw, co opisują nam podróżnicy, że kobieta u Eskimosów czuje się nad wyraz szczęśliwą, gdy w podarunku otrzyma igłę. Igła bowiem jest u tych ludów czemś niezwyczajnem, a że i oni odzież swoją muszą zeszywać, więc oceniają wartość tej okruszyny stali tak, jak na to zasługuje. Dziś jeszcze Eskimosi szyją ością z ryby, a murzyni, posiadający żelazo, szydłem pewnego rodzaju, dziurawiąc swoje materje lub skóry zwierząt i przewlekając następnie nić przez dziurki. Wyrabiają też igły z kolców drzewnych i rogowych.

Ale już w starożytności ludy naówczas oświęcone posiadać musiały igły w dzisiejszem znaczeniu, czego dowodzi owczesny zbytek w ubiorach i piękne hafty, zwane malowidłem igłą. Pismo święte nowego testamentu wyraźnie pisze o igle, mowiąc, iż prędzej przejdzie wielbłąd przez uszko igielne, niżeli grzesznik wejdzie do królestwa niebieskiego.

Długi czas nie były igły niczem innem, jak zaostrzonym drucikiem, ręcznie wyrobionym, którego drugi koniec, haczykowato zagięty, stanowił uszko. Do uszka tego przywiązywano nitkę lub włókno z jelit, używane do dziś jeszcze u Eskimosów w Grenlandji, Samojedów w Syberji i t. d.

Wyrób igieł uprościł się znacznie, gdy w XIV w. wynaleziono ciągnienie drutów i wtedy z igielnictwa wytworzył się samoistny przemysł. Ojczyzną fabrykacji igieł jest miasto Norymberga w Bawarji, gdzie w r. 1370 istniał już osobny cech iglarzy. Wyrabiali oni igły w ten sposób, że koniec drutu, w którym miało być uszko, rozpłaszczyli, rozcinali na pół a końce tej szczeliny napowrót sklepywali.

Od Norymberczyków nauczyli się wyrabiać igły Francuzi i Anglicy. Ci ostatni prześcignęli wnet Niemców i około r. 1650 pozakładali wielkie fabryki igieł. Powynajdywali oni osobne machiny do fabrykacji igieł potrzebne i stali się dostawcami tego niezbędnego artykułu niemal na cały świat.

Angielskie igły były lepiej wygładzone, twardsze od niemieckich, z końcem ostrzejszym i z uszkiem tak wyrobionem, że nie przecinało najcieńszej nitki co przeciwnie zdarzało się często u igieł niemieckich. Potężny wynalazek Anglików przytłumił prawie całkiem wyrób niemiecki.

Wskutek tego jeden z ówczesnych niemieckich fabrykantów igieł w Akwizgranie pojechał do Anglji i przebrawszy się za robotnika, pracował tak długo, dopóki nie zgłąbił wszystkich tajników fabrykacji angielskiej. Powróciwszy do swej ojczyzny, nie tylko że zastosował angielskie machiny, ale znacznie je ulepszył i wynalazł nowe. Wkróte znowu fabryka niemiecka prześcignęła angielską do tego stopnia, że z Niemiec wywożono igły do Anglji, i dopiero z tamtąd rozchodziły się one pod firmą igieł angielskich. Dziś słyną niemieckie igły z dobroci, a głównem siedliskiem ich fabrykacji jest Iserlohn w Westfalji i Akwizgran.

W Polsce zaczęto nasamprzód wyrabiać igły we Lwowie; za Kazimierza Wielkiego mieli iglarze swoją basztę do obrony miasta. W Krakowie istniał cech iglarzy w XVI wieku, a w XVIII w. wyrabiano igły we fabryce pamiętnego Tyzenhauza w Grodnie. We

Lwowie jeszcze w r. 1827 było dwuch iglarzy; staruszkowie żyjący do dzisiaj dobrze ich pamiętają.

Rozumie się przez się, że igła dzisiejsza różni się mocno od igieł dawnych, a te nawet igły, któremi zachwycały się nasze prababki, były tak niedelikatne, że dzisiaj odrzuciłby je sługa mielnika wiejskiego, zeszywający stare worki, bo byłyby dla niego za grube.

Przy fabrykacji pewnego przedmiotu najważniejszem zadaniem fabrykanta jest stosowny podział pracy, ażeby jedna czynność po drugiej w należytym następowała porządku. Wtedy robotnicy nabierają wprawy, robią dużo a wyrób ich tanieje.

Igła taniością swoją daje nam jaskrawy przykład takiego rozumnego podziału pracy. Dość powiedzieć, że każda igła, nim zostanie wykończoną przechodzi 90 do 120 razy przez ręce robotnika i dlatego właśnie jest tak tanią. Naturalnie, że poszczególne manipulacje wykonywują się nie na każdej igle z osobną, lecz na bardzo wiele od razu.

Igły sporządza się po większej części z drutu stalowego, po części zaś — a osobliwie igły gorsze i grube, z drutu żelaznego, który potem dopiero zamienia się w stal. Drut, z fabryk dostarczony w zwojach, nawija się przedewszystkiem na wielkie motowidło, mające w obwodzie około 5 metrów, i otrzymuje się duży pierścień o 90 do 100 zwojach.

Pierścień ten przecina się w dwuch miejscach przeciwległych, wskutek czego powstają dwa pasma po 100 drutów, każde, na 2½ metra długie, gdyż cały pierścień ma 5 metrów w obwodzie.

Pasma te kraje osobna machina na kawałki o podwojnej długości igły, a mianowicie za jednem poruszeniem noża wykonywa 6 cięć. Przyrząd, drgający jak w młocarni lub młynka do czyszczenia zboża, układa odpadające druciki rowno jak źdźbła w snopku.

Jeden robotnik wystarcza do nadzorowania dwuch takich krajarek, które w 1 godzinie dają 100 tysięcy drucików t. j. materjał na 200 tysięcy igieł.

Druciki te jednak nie są zupełnie proste, gdyż pasma, które powstały z pierścieni, a więc i druciki są nieco ugięte, czasem zaś pokrzywione. Prostowanie drucików odbywa się w ten sposób, iż na wiązkę, złożoną z 5 do 15 tysiący drucików, nasuwa się dwa pierścienie i tworzy snopki.

Snopki zgrzewają na węglu drzewnym i na gorąco maglują między dwoma płytami żelaznemi, z których dolna jest stała górna ciężka zawieszona nad dolną jest ruchoma. Obie mają po dwa rówki, w których pierścienie snopków mogą się schować tak, że płyta górna uciska tylko same druciki i przez 6-krotne poruszenie górnej płyty tam i napowrót, jak przy maglu wyrównywuje druciki. Przy tem maglowaniu ocierają się druciki o siebie, i pozbywają się ogarków (żendry), które przy rozgrzewaniu snopków utworzyć się mogły,



Uczestnicy Kursu Kroju

odbyty w styczniu 1930 r.

I. rząd od lewej do prawej stojący: 1-szy z Wadowic, 2-gi z Nowego Bytomia, 3-ci z Czarnego Lasu, 4-ty ze Zelgoszcza pow. Uniejów, 5-ty z Borowej Wsi, 6-ty z Lędzin pow. Pszczyna.

II. rząd siedzący: 1-sza z Katowic, 2-ga z Chorzowa, 3-ci kierownik, 4-ta z Król. Huty, 5-ta z Król. Huty.

W sprawie ubezpieczenia.

Ubezpieczenie w razie wypadku lub śmierci w wielu już instytucjach istnieje, mają je przeważnie różne związki zawodowe i partyjne, które przez to jednają sobie wielu członków. Przy „Odzieży“ uważałbym takie ubezpieczenie za racjonalne, ale by należało do niego odpowiednia ilość członków i każdy mógł się ubezpieczyć na dowolną sumę, a tylko w stosunku do wysokości ubezpieczenia płaciłby mniejszą lub większą premję asekuracyjną.

Aby jednak konkretnie określić ilu jest potrzeba ubezpieczających się oraz jaką premję asekuracyjną trzebaby płacić konieczną jest do tego statystyka śmiertelności prenumeratorów a opłatę 1 zł kwartalnie uważam za premję fikcyjną, gdyż dopiero według ilości ubezpieczonych i statystyki śmiertelności można ustalić dokładną wysokość opłaty asekuracyjnej.

J. R. Frąckiewicz.

Panu K. R. w Król. Hucie. Na zapytanie, ile kandydat na czeladnika obowiązany jest uiścić tytułem taksy egzaminacyjnej komunikujemy, iż należytość za egzamin czeladniczy wynosi obecnie 15.— zł, natomiast kandydaci zawodów: malarskiego, ślusarsko-maszynowego, mechanicznego, zegarmistrzowskiego, optycznego, złotniczego, cukierniczego, elektro-instalacyjnego i kominiarskiego płacą tytułem taksy egzaminacyjnej 20 zł.

Do ponoszenia wyższych opłat od wyżej określonych kandydata nie można zmusić.

O ile tedy syn Pański odpowiednią należytość za egzamin na ręce przewodniczącego Komisji egzaminacyjnej złożył, Cech nie ma prawa domagać się od niego nadpłaty należytości i wstrzymać mu z tego powodu wydanie świadectwa czeladniczego.

Do naszych Czytelników.

Wiadomo wszystkim, że prenumerata za czasopismo „Odzież" płatna jest zgóry. Mimo to część naszych Czytelników nie uiściła jeszcze prenumeratę za ostatni kwartał zeszłego roku, a większość nie wpłaciła jeszcze należącą się kwotę tyt. prenumeraty za bieżący kwartał względnie I-sze półrocze.

Prosimy zatem wszystkich zalegających, aby nie zwlekali już dłużej ze zapłatą i uiścili najpóźniej do końca bm. prenumeratę za pierwszy kwartał wzgl. półrocze, gdyż my już dawno za wszystkich pieniędzy najprzód wyłożyli.

Jesteśmy pewni, że nikt nas nie zawiedzie, lecz że każdy spełni swój obowiązek.

Ostrzeżenie.

Szan. Czytelników ostrzegamy niniejszem przed agentem K. Lewandowskim, który bez naszego specjalnego upoważnienia odwiedza krawców, przeważnie w Województwie Krakowskiem, Lwowskiem, Wołyńskiem i Kieleckiem zbiera rzekomo nowych abonentów kasując gdzie się da po 3 zł lub więcej, ale dotąd ani jednego zamówienia do redakcji nie nadesłał. Wobec tego jest nam niemożliwem wysyłać Odzież tym co u niego zamówili nie mając ich adresów.

Szanownych Czytelników prosimy, by p. L. żadnych zleceń ani opłat nie dawali, lecz gdy się zjawi oddać w ręce policji. Również prosimy ostrzedz tych kolegów, którzy Odzieży nie czytają. Niektórzy poszkodowani piszą nam, że agent p. L. obiecał im wiele dodatków i żurnali gratis dostarczyć, co mu zaufali i wpłacili tym Odzież dostarczy. Wielu zawiedzionych czuje się obrażonymi na Wydawnictwo Odzieży że zamówili a nie otrzymują, i nie piszą, tylko odmawiają jeszcze innych, szkodząc przez to wydawnictwu.

O wydostaniu adresów tych wszystkich poszkodowanych nam bardzo zależy i prosimy Sz. Czytelników o łaskawe dostarczenie adresów, abyśmy im mogli Odzież dostarczyć.

Wydawnictwo.

300 szwaczek paryskich złożyło egzaminy czeladnicze.

W ostatnich dniach szwaczki paryskie zwane „midinetkami" miały nielada sensację. 300 najmłodszych, liczących najwyżej 16 lat, poddało się egzaminowi czeladniczemu, przepisanemu przez Związek i władze. Komisja egzaminacyjna urzędowała w salach szkolnych przy ulicy de la Sourdiere. Dziewczęta pracowały z takiem przejęciem się, że zaledwie podniosły oczy na wchodzących do sali. Był coprawdą powód ku temu, albowiem „maleństwa" wykonywać musiały bardzo trudne zadania ze swego fachu, jak np. naszycia ukośne, ślepe dziurki na guziki, brzegi mereżkowe, kieszenie paspolerowane itd.

Szwaczki paryskie przygotowują się do tego egzaminu niczem do matury, a gdy egzamin szczęśliwie złożony, trzeba jeszcze uczęszczać na dalsze kursy, jeżeli dziewczyna osiągnąć pragnie dobre w zawodzie tym stanowisko.

Przykre jest nieco 10-dniowe czekanie na wyniki prac Komisji egzaminacyjnej, za to jednak nagrody od 100 do 1000 Fr. a pozatem przedmioty wartościowe ofiarowane przez Ministerstwo Robót Publicznyck i Dyrektora Generalnego Szkół Zawodowych, osłodzą w końcu poniesione trudy i wyczekiwanie. Rok rocznie Ministerstwo Robót Publicznych wyznacza szereg stependyj dla najlepszych absolwentów egzaminów. Niezależnie od tego, członkowie Izby deputowanybh dają od siebie nagrodę dla kandydatki, pochodzącej z najuboższej rodziny.

Dziesięć przykazań powodzenia dla dzisiejszego „businessmana".

Pewien amerykański dziennik zamieścił 10 przykazań powodzenia, podanych przez jednego z najwybitniejszych przemysłowców, które mają decydować o powodzeniu w życiu. Przykazania te brzmią:

1. Pracownikowi należy płacić możliwie jak najwyższe wynagrodzenie, gdyż dobrobyt jest ściśle związany z wysoką skalą płacy.

2. Postępuj z pracownikiem tak samo jak ze wspólnikiem; powodzenie przemysłu zależy więcej od stosunków między ludźmi, aniżeli od maszyn i kwestyj pieniężnych.

3. Pamiętaj, że prawo podaży i popytu jest niewzruszone.

4. Prowadź interes **w sposób jawny;** publiczne zaufanie i publiczne podejrzenie tylko jedna rozdziela ściana.

5. Żyj i pomagaj innym żyć; nawet przemysł, któremu dobrze się powodzi, niedomaga, o ile inne działy pozostaną za nim w tyle.

6. Witaj z radością nowe idee, aby utrwalić stałe instytucje, musimy być zawsze gotowi do czynienia zmian.

7. Nie zadawalaj się dokonaną pracą, gdyż samo zadowolenie wstrzymuje postęp

8. Bądź oszczędnym w prowadzeniu interesów; podcinanie cen, nadmierna ekspansja, rozrzutne metody dystrybucji są tak samo szkodliwe, jak monopole i specjalne ceny, przyznawane niektórym klientom.

9. Patrz przed siebie i myśl o jutrze; łatwiej bowiem zapobiec złym konjunkturom, niż je usunąć.

10. Bądź dobrej myśli i wesoły, pamiętając, że zasadniczym celem dobrego interesu jest przyczynić się także do szczęścia bliźnich.

Niezły to dekalog i dobrze pomyślany. Niestety, mało jest przedsiębiorstw chcących go stosować w praktyce.

HUMOR.

ZROZUMIAŁ.

Nauczyciel: — rozumiesz teraz co to jest liczba pojedyńcza a co liczba mnoga?

Uczeń: — Rozumiem.

Nauczyciel: — No to uważaj: „spodnie" — jaka to liczba?

Uczeń: — U góry pojedyńcza, a na dole mnoga.

Redaktor W. Samarzewski Król. Huta. Zakłady graficzne L. Nowak, Król. Huta.